

KC, LECZ... BEZ PRZESADY

Quebonafide

KC, lecz...

KC, lecz... Bez przesady

Nie skoczyłbym za Tobą w ogień bo

Nic nie wypłaci nam ubezpieczyciel

Od tego w chacie mamy wodę, waż

I jeszcze dwie gaśnice, więc nie zapali się

Nie dałbym sobie raczej uciąć rąk

By Cię ocalić bo to w kurwę głupie

I tak Ci nie doszyją ich jak coś

Oddałbym krew czy pot ale mam inną grupę

KC, lecz...

KC, lecz... Bez przesady

Nie wrócę z miasta w tym tygodniu znów

Bo boisz się pajaka przy garażu

A jeśli szósty raz zgubiłaś klucz

Poczekaj u sąsiadów, wyrób dwa od razu

Nie chcę rozmyślać cały boży dzień

Czy Ross i Rachel w końcu będą razem

Bo po sto razy chcesz oglądać "Friends"

I mam wyłączyć mecz gdy tylko się pojawisz

KC, lecz...

KC, lecz... Bez przesady

Chyba chcę spędzić sylwestrową noc

Trochę inaczej niż u Twojej bestie

Nie stęskniłaś się raczej tak od świąt

Wolałbym patrzeć jak chleb się zatapia w pleśni

Przecież chcę razem z Tobą stworzyć dom

Mieć syna, córkę albo czwórkę dzieci

Niech nawet będzie jeszcze mały kot

Bo po co kłócić się o jakieś błahe rzeczy

KC, lecz...

KC, lecz...

KC, lecz... (dobra, słuchaj)

KC, lecz...

Skoro powoli umieramy

Ta miłość może ranić

A ja się nie dam zabić

Także KC, lecz bez przesady, że

KC, lecz... (Na koniec świata będziesz biegł by zobaczyć się)

KC, lecz... (Już bez przesady, żadnych słów "bez ciebie nie dam rady")

KC, lecz... (Tatuaży też)